

Stanisław August Morawski w mojej pamięci

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/TSP-W.2021.002>

Moja znajomość ze Stanisławem Morawskim trwała 35 lat – od 1984 do 2019 r. Zetknąłem się z Nim, gdy w 1984 r., uzyskawszy stypendium Fundacji Margrabiny J.S. Umiastowskiej w Rzymie, przyjechałem do Wiecznego Miasta i zgłosiłem się do Biblioteki Centralnej Libera Università Internazionale degli Studi Sociali (LUISS Guido Carli) na Viale Pola 12. Ku mojemu zdumieniu osobiście przyjął mnie, skromnego doktora z Polski, w pięknym pałacu uniwersyteckim (niegdyś kardynalskim), stanowiącym siedzibę władz rektorskich, właśnie ówczesny dyrektor Biblioteki Stanisław Morawski. Ku jeszcze większemu mojemu zdumieniu wiedział On o mnie dużo więcej, aniżeli napisałem w podaniu o stypendium. Szybko się okazało, że uzyskałem znakomite i rozległe rekomendacje doskonale znanych w emigracyjnych kręgach włoskich profesorów, którymi byli mój Mistrz prof. Wacław Szyszkowski oraz prof. Józef Lichten z Rzymu. Szybko nawiązaliśmy nie tylko nić porozumienia, ale i sympatii. Moja praca nad habilitacją postępowała niezwykle sprawnie, a każdy dzień przynosił coraz to nowsze niespodzianki przyprawiające mnie o przysłowiowe „zawroty głowy”. Oto otrzymałem dzięki rekomendacji Dyrektora Morawskiego zaproszenie do Polskiego Instytutu Historycznego, a właściwie do prywatnego domu na obiad, od słynnej prof. Karoliny Lancorońskiej, która zapytała mnie zaraz na początku spotkania, czy nie chciałbym wziąć udziału w audiencji w Pałacu Apostolskim u Jana Pawła II. Innym razem Dyrektor Morawski przekazał mi zaproszenie na spotkanie od Ambasadora RP Bolesława Michałka w sprawie podjęcia starań (skutecznych zresztą) o nadanie doktoratu *honoris causa* wybitnemu uczonemu z Uniwersytetu we Florencji, historykowi włoskiemu, byłemu premierowi, ministrowi, a wówczas przewodniczącemu Senatowi Włoch, Giovanniemu Spadoliniemu. Innym razem Dyrektor Morawski poprosił mnie, w imieniu Konsula RP z Rzymu,

o pilne napisanie opinii prawnej z omówieniem włoskiego orzecznictwa sądowego na temat dopuszczalności publikowania w Italii *Mein Kampf* Adolfa Hitlera w związku z zapytaniem z centrali w Polsce. Pewnie byłem terminowy i stałem się osobą godną zaufania na tyle, że Stanisław Morawski pewnego dnia zaprosił mnie do swojego pięknego gabinetu w Bibliotece i przedstawił mnie młodemu, choć nieco starszemu ode mnie, profesorowi prawa publicznego z LUISS, Gianowi C. De Martinowi, członkowi Rady Fundacji J.S. Umiastowskiej, który był bardzo ciekawy Polski i zainteresował się moimi pracami naukowymi. Efektem tego spotkania było jednoznaczne zaakceptowanie przez całą naszą trójkę otwarcia perspektywy intensywnych kontaktów między prawnikami polskimi i włoskimi z Torunia i Rzymu. Zacząłem być zapraszany do domu Państwa De Martin zawsze z udziałem obojga Państwa Morawskich, ale też bywałem w domu Państwa Reni i Stanisława Morawskich, otrzymywałem zaproszenia od Profesor Karoliny Lanckorońskiej, od Profesora Lichtena i in. Przede wszystkim jednak zacząłem poznawać Pana Stanisława, człowieka wyjątkowego, humanistę w wielkim stylu, erudytę, oddanego bezgranicznie sprawom polsko-włoskim i łącznika zwłaszcza młodych pokoleń naukowców z cywilizowanym światem i nauką na zachodzie Europy. Odtąd Pan Stanisław, mimo dużej różnicy wieku, stał się dla mnie przyjacielem, którego przemiłym towarzystwem mogłem się cieszyć podczas moich licznych pobytów w Rzymie. Zawsze interesował się postępami w organizacji naszych kolokwii prawniczych polsko-włoskich (dziś już organizowanych od 20 lat), cieszyły go wspólne publikacje będące ich pokłosiem, domagał się kolejnych tomów „Toruńskich Studiów Polsko-Włoskich” i cieszył się z kolejnych wizyt w Polsce naukowców z uczelni włoskich współpracujących z UMK w Toruniu. Z radością przyjmował polskie wyróżnienia dla przyjaciół Włochów (vide Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP dla prof. De Martina i nadany mi przez Prezydenta Włoch Krzyż Komandorski Ordine al Merito della Repubblica Italiana). Był nie tylko znawcą historii, ale także znakomitym bibliofilem, znał wszystko, co na temat problemów włoskich wydawano w Polsce (i oczekiwał takich informacji), a wiedząc, co jest publikowane na Zachodzie, chętnie podpowiadał, co ukazało się tam na temat interesujących mnie zagadnień. Pomimo bogatej tradycji rodzinnej (jego ojciec był wysokiej klasy historykiem, a dziadek Kazimierz Morawski – rektorem UJ w Krakowie), w tym polsko-włoskiej, był człowiekiem niesłychanie skromnym. A przecież już na pierwszy rzut oka widać było, jak bardzo szanowaną jest osobistością w polskim środowisku emigracyjnym, ale i w całym środowisku włoskim. Zawsze rozpierała go życiowa energia, był niezwykle pracowity, miał wspaniałe poczucie humoru, dar pięknego mówienia i zazwyczaj dobre usposobie-

nie. Na koniec rozmowy telefonicznej zwykle wypowiadał ciepło brzmiące słowa: „uściski, no to pa!”. I takim Go zapamiętam na zawsze.

Dzisiaj z wdzięcznością dedykujemy pamięci Doktora Stanisława Augusta Morawskiego kolejny tom kolokwium prawniczego polsko-włoskiego, odbytego w Mrągowie, pięknym mieście na Mazurach. Kolokwium, którego idea powstała przy Jego udziale i które, obok licznych Jego osiągnięć w Polsce i w Italii, stanowi kolejne dzieło przynoszące powszechny pożytek.

Zbigniew Witkowski
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

